

Za Redakcyę odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Wielki Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą drobnią 1 gr. 5 fen. — Reklamę od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartału

wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen., w Belgii 10 mar., w Szwajcarii 8 mar., w Anglii i w Niemczech 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przeliczana w monachii praktycznej oraz w państwach dozwolonych do ogłoszeń niemiecko-austriackich; ogłoszenia w innych krajach zaliczają się do kosztów; ogłoszenia w których podano adres (zobacz niżej) można być przesłane ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.

Rękopisma

nadawane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bę-

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasensteins & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht, Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Wroclawiu Daube, Haasensteins & Vogler, Mosse. — W Pleszewie: L. Z. O. alski.

POZNAŃ, 17 lipca.

Depesze poniżej umieszczone niemniej rubryka „Teatr wojny“ będą dla czytelnika pewnymi wskazówkami do zorientowania się w wiadomościach wojennych i rozpatrzenia się w wypadkach, jakie zaszły w dniach ostatnich na widowni wojny. Oprócz depesz i telegramów wojennych reszta, jakie odbieramy, jest bez wybitniejszego znaczenia. Zastępuje chyba na uwagę depesza wiedeńska, wedle której zjazd hr. Andrassego z ks. Bismarckiem w Salzburgu został odroczony aż do czasu stoczenia na teatrze wojennym stanowczej batalii, — i druga carogrodzka, która zawiadamia, iż dzienniki carogrodzkie ogłosiły oświadczenie rządu tureckiego, w którym rząd ten odpowiedzialność za obecną wojnę przypisuje jedynie i wyłącznie Serbii. W. Porta przyrzeka dalej, że starać się będzie ukonczyć jak najrychlejszą obecną wojnę a to w celu przeprowadzenia zamierzonych reform i wprowadzenia błogich ulepszeń. Ta sama depesza zawiadamia, iż onegdaj odbyła się w Carogrodzie narada ministerialna, w której wzięło udział wielu wysokich dygnitarzy. Na naradzie tej omawiano podstawy przyszłej konstytucyi, przyczem miano przyjąć zasadę konstytucyjną i postanowiono przystąpić jak najprędzej do określania nowych instytucyi.

Uwaga zresztą dzienników zagranicznych zwrócona w wysokim stopniu na Anglię, która mimo pokojowych zapewnień jej prasy i kierowników politycznych zbroi się z widocznym pośpiechem. Wedle najnowszych doniesień pracuje dziś Anglia z niezwykłą gorączką nad uzbrojeniem fortyfikacyi na wyspie Malcie w nowe dzieła. Z Woolwich dowożą tam ciągle rozmaitego rodzaju materiały wojenne i nadchodzą także z Anglii wielkie transporty węgla kamiennych. Żaloga wyspy, — jak wiadomo — w tych dniach wzmożoną być ma przez 8 pułków piechoty i 20 baterii artylerii, które wysłać tam mają z Anglii. Tymczasem żaloga Malty wynosi 4800 ludzi, żaloga zaś Gibraltaru 4580 ludzi. Do korpusów w tej chwili właśnie w Anglii uruchomianych przydzielono po kilka pułków milicyi, głównie irlandzkiej. W końcu, według wiadomości otrzymanej przez jedno z pism niemieckich, rząd angielski wydał polecenie zaciągnięcia 10,000 ochotników celem skompletowania pułków, nieposiadających normalnej liczby żołnierzy.

Z krótkich dotychczas wzmianek w dziennikach warszawskich dowiadujemy się, że d. 13 bm. o godzinie 12 w południe, w dawnym pałacu Pacy przy ulicy Miodowej, odbyło się uroczyste otwarcie nowych instytucyi sądowych w Kongresówce. Otwarcia dopełnił prezes warszawskiej izby sądowej Guerard.

Korespondent Odeskiego Wiestnika z Warszawy oblicza, że z wprowadzeniem nowej reformy sądowej w Kongresówce około 1,000 dawnych urzędników spada z etatu. Korespondent utrzymuje, że minister sprawiedliwości zaproponował wszystkim, którzy z tego powodu utracili posady, pomieszczenie ich w innych okręgach sądowych carsstwa.

Petersburskie Wiadomości donoszą, że w wyższych ministerialnych sferach nakreślone zostały w zarysach przepisy dotyczące osobistego urzędowego znośzenia się między urzędnikami władz sądowych i administracyjnych, i że projekt takich przepisów wkrótce ma być przedstawiony pod rozpoznanie i zatwierdzenie komitetu ministrów.

Wczoraj i dziś nadeszły z pola walki następujące telegramy:

Wiedeń, 15 lipca. Do Telegr. Corresp. Bureau donoszą z Stagnu, że powstańcy uderzyli przedwczoraj między Duca a Kanjeveselo na Turków i wyparli ich w kierunku Nepunu, gdzie rozpoczęto żywy ogień karabinowy. Po trzygodzinnej walce cofnęli się powstańcy w kierunku Gradacu. Tak Turcy jak i powstańcy znaczne ponieśli straty. W walce tej brali udział także Czarnogórcy. Przewodzący powstańców Peko-pawłowicz i Musicz stanęli dnia 13 bm. na czele 4000 ludzi pod Dubrawicą i Oltają.

Carogrod, 15 lipca. (Telegram urzędowy turecki.) Obywateli donoszą z Niczu pod dniem 13 bm., że wojska tureckie uderzyły na Serbów pod Chehirkeny. Serbowie zostali zmuszeni do odwrotu; wojska tureckie obsadziły zajmowane przez nich stanowiska.

Paryż, 15 lipca. Z Dubrowniku telegrafują do Agence Havas, iż Turcy obsadzają Metochię (w sandżakacie mostarskim). Gaczo obsadzone jest najzupełniej przez Czarnogórców. Znaczne siły Czarnogórców są w marszu ku Newesinii.

Białogrod, 16 lipca. Rząd odbiera z pola walki następujący telegram: Wiadomość, jakoby oddział serbski naruszył granicę austriacką pod Drenkową, jest nieprawdziwą, również wiadomość o ataku Serbów na Adakale. Dalej donoszą: Wojska tureckie usiłowały odprężyć pasporty Mały Zwornik, zostali jednak odparty. — Sprawozdanie prefekta stwierdza, że gdy Duciuz uderzył na Nowy Warosz, Turcy ustawili na szanach kobiety i dzieci chrześcijańskie, z których wiele zginęło od kul serbskich.

Wiedeń, 16 lipca. Do Telegr. Corresp. Bureau donoszą z Widdny, że wojsko serbskie, zmęczone bojem stoczoną ostatnią środą pod Widdynem, cofnęło się z Timok. Gubernator Widdynia wkroczył na czele 2000 wojska do Serbii.

Carogrod, 16 lipca. O walce pod Chehirkeny donoszą dalej rządowi: Turecki oddział ochotników, który onegdaj na Serbów z tamtej strony Chehirkeny (nieopodal Pirot). Po trzygodzinnej walce zostali Serbowie zmuszeni do opuszczenia z znacznymi stratami swych stanowisk. Między poległymi znajduje się także major serbski. Wojska tureckie ścigały Serbów przez godzinę i pozostały panami wszystkich przez nich zajętych pozycji.

Dubrownik, 16 lipca. Do Corr. Bur. telegrafują: Położony na południowo-wschodniej stronie Metoki Lipnik został obsadzony przez Czarnogórców. Wojska tureckie cofnęły się do Metoki która choć posiadała 6000 żołdaków, wywiesiła białą chorągiew. Całą dolinę Gaczką zajmują Czarnogórcy z wyjątkiem szanów powyżej Metoki gdzie 2000 przebywa Turków obsadzonych zewsząd przez wojsko czarnogórskie.

Kalafat (telegram N. fr. Presse). Napad Ljeszanina w dniu 12 b. m. na stanowiska pod Wielkim Izworem został odparty zwycięsko przez 18 batalionów tureckich. Serbowie mają 600 w zabitych a 700 w rannych. Lecy i straty tureckie są bardzo znaczne. Mimo zwycięstwa nie mogli Osman pasza z powodu wyższego rozkazu przekroczyć Timoku. Oba wojska stoją przeto naprzeciw siebie. I pod Bregową zaniechano zamierzonego działania zaczepnego ze strony Fazyla paszy.

Paryż, 17 lipca. Do Ag. Havas donoszą z Dubrownika: Wedle źródeł słowiańskich stoczono 14 bież. mies. gorącą utarczkę pod Ljubowczą, nieopodal granicy pod Małym Zwornikiem. Turcy zdobyli jedno działo. Serbowie stracili 500 ludzi, Turcy 300.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał emerytowanemu sekretarzowi kolejowemu Urban w Bydgoszczy tytuł radcy kancelaryi.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Wrzesińskiego, 15 lipca.

(Zamiar założenia cukrowni. — Odmowna odpowiedź ministra na wniosek o zwolnienie walnego zebrania dla uchwalenia pożyczki landszawowej oo do 1 wartości dóbr.)

(B.) Nie bez interesu zapewne będzie dla czytającej wasz Dziennik publiczności dowiedzieć się, że i w naszej okolicy pomimo bardzo krytycznych czasów krzątają się, ażeby na drodze przedsiębiorczej pracy podnieść siły i dobrobyt materialny naszego społeczeństwa; dowiadujemy się bowiem z wiarygodnego źródła, że Towarzystwo rolnicze średnio-wrzesińskie-gnieźnieńskie wybrało z swego łona komisję złożoną z pp. Broeckera z Kamienia, dr. Łaszczyńskiego z Grabowa i Lutomekiego z Stawu, która się ma informować bliżej i wyśrodkować okoliczności, pod jakimiby można w naszej okolicy wybudować cukrownię na wzór tej, jaką założono przed dwoma laty w Janikowie przy Przejezierze w Kujawach; komisja zamysła podobno w tym celu zwołać zebranie interesentów na dzień 10 sierpnia do Wrześni. Jeżeli zjazd będzie liczny i pomysł ten znajdzie poparcie, w takim razie okolica Wrześni, gdzie cukrownia ta ma być założona, nieźmiernie wiele na tym zyska; Wrześnią wybrano zaś z tej ważnej przyczyny, że tamże znajduje się dworzec kolei olesnicko-gnieźnieńskiej, że zapewnione jest w razie, jeżeli cukrownia w Wrześni będzie wybudowana, poparcie materialne dość podobno znaczne ze strony właścicieli dóbr wrzesińskich hr. Ponieńskiego, że nareszcie równocześnie znajduje się w Wrześni dostateczna ilość wody, która do fabrykacji cukru konieczna jest potrzebna.

Byłoby dobrze, ażeby komisja starannie się poinformowała o wszystkich szczegółach, jakie towarzyszyły zakładaniu cukrowni w Janikowie, i pod tym względem sądzić, że osoby składające komisję, chętnieby przyjęły wszelkie wskazówki, mające na celu uchronienie przedsiębiorstwa powyższego od możliwych strat, a co gorsza, zupełnego nieudania się — takie nieudanie się uniemożliwia bowiem na długi czas wszelkie zbiorowe działania i nie przyczynia się do szczęśliwego rozwoju naszych stosunków ekonomicznych.

Wiadomość również koło naszych rolników żywo obchodzącą pozwalał sobie przy tej sposobności podać, że p. minister rolnictwa odmówił swego przyzwolenia na walne zebranie landszawowe, które miało przyswolić na proponowane przez ściślejszy komitet udzielenie pożyczki aż do 2/3 wartości dzisiejszej taksy; czy podobna odmowa dla rolników Ks. Poznańskiego będzie miłą, wątpić się godzi, wątpić się nawet godzi, czy komitet ściślejszy, którego esencjonalnych wniosków od kilku lat systematycznie minister nie aprobuje, — spokojnie znieśnie tę odmowę ministerialną.

Dziwna rzecz, że na Szlasku i podobno w Prusach granice przypływczyki są rozszerzone, w Księgwie pozostawia się nadal wolne ręce eksploatacyi ziemian przez uprzywilejowane banki hipoteczne i nieuprzywilejowanych rzeźmieszków powiatowych.

Z Raciborza, 15 lipca.

(Trzecie zebranie szlaskich katolików.)

(Ch.) We wtorek 11 bm. zrana, zagaił po mszy odprawionej p. Zaruba z Ostroga w imieniu miejscowego komitetu posiedzenie przedwstępne (continuirliche) polskich katolików. Po zwykłym przywitaniu wyrażonem po staropolsku przez słowa „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ udzielił p. Zaruba głosu p. Miarka, który wśród oklasków wstąpił na improwizowaną mównicę w altanie, gdyż zebranie to skutkiem wielkiej ilości słuchaczy w ogrodzie oploconym się odbyło.

Reda Miarka mówił gorąco i wiele w sposób swój znany, wywołując ludzi prostych za serca, przeplatając wedle potrzeby słowa odpowiednimi gestami, sam kilkakrotnie przerywany bucznymi oklaskami i wykrzyknikami.

Mówił, że polscy katolicy Górnego Szlaska są, co prawda, pobożni i kochają Kościół, ale nie mają je-

szcze poczucia obywatelskiego, które konieczne wzbudzić w nich trzeba. Nie trzeba się pocieszać frazesem „jakoś to będzie“ albo „Pan Bog dopomoże“, ale wszędzie czynnie występować, domagając się swych praw, głównie przy wyborach, czego przecież i sam J. M. cesarz po poddanych swoich żąda. Dla przykładu przytoczył dawniej na wkrótce katolicką Afrykę, liczącą 70 biskupstw, ojczyznę św. Augustyna, a dziś katolicką skutkiem opieszałości interesowanych. Mówił nareszcie o zaszczytce, jaką spotkał Górno Szlasków polskich, którym po raz pierwszy dozwolono wspólnie z resztą obradować.

Przeciągłe oklaski towarzyszyły ustępującemu mówcy.

Następnie przywitał p. Zaruba polskich Górnoszlasków w przydłuższej mowie w imieniu zgromadzenia katolickiego, tłumacząc dalej cel i pożytek tych zebrań. „Tysiące ludzi w ojczyźnie i po za nią — mówił — patrzy na nas, tysiące przyjaciół ale i wrogów św. naszej sprawy, którzy nas wrogami świata, porządku i ojczyzny zowią. Czyliż prawdą to? Czyliż i my nie składamy dania z krwi i mienia, czyliż nasi miłośni bracia i siostry nie dowiedli na polach walki miłości do wspólnej matki, czyliż w końcu r. 1848 nie dowiedli, że właśnie katolicy poddani lubią porządek?... Zesłaliśmy się nasamprzód na to, abyśmy naszą obecnością dali świadectwo, że jesteśmy niezłomną i wielką potęgą, że stoimy przy kurzy rzymskiej, wyznając mimo sztyderstw nieprzyjaciół ostatni dogmat. Zebrałiśmy się, abyśmy się dali pouczyć przez tych, którzy więcej od nas wiedzą, w końcu, aby się nawzajem pocieszyć i podnieść.“

Przy końcu świetnej, podnoszącej naprawdę mowy swojej podzielił się p. Zaruba z obecnymi wiadomością, którą odebrał, wiadomością błogosławieństwa przesłanego przez papieża zebraniu. Tłumy ludu ujęte świetną mową, przyjęły tę wiadomość w pokornym milczeniu.

Po obiedzie o godzinie 3 odbyło się plenarne zebranie Polaków, trwające do godz. 5 1/2. Wśród tłumów liczniejszych od samego zebrania mówił ks. Myśliwiec z Grosse-Gränden o skutkach smutnych, jakie spowodowały prawa majowe, o zepsuciu i zgorzeniu całego społeczeństwa.

Potem mówił p. Czajkowski o języku ojczystym, dowodząc, że wszelkie wykształcenie nie na obcych, ale swojej mowie opartem być winno, jeśli ma korzystnie oddziaływać. Dowody swoje uzasadniał piśmem św., w którym ewangeliceli, przytaczając ostatnie słowa Chrystusa, choć pisali po nowogrecku, te słowa przywodzą po hebrajsku „eli...“ itd. a więc w ojczystym języku umierającego Ojczyka.

Przy końcu przemawia jeszcze p. Miarka, prosząc obecných, aby sobie to wszystko, co tu słyszeli, zapisali głęboko w sercach i, kiedy wrócą do domu, raz jeszcze rozważyli, zastanawiając w rodzinie, dziś zwłaszcza, kiedy w obec praw szkolnych dom Polaków zastąpić musi szkołę ojczystą.

Po krótkiej mowie pana Philippa reasumuje raz jeszcze przejdący ks. Edler cały przebieg i wyda-
wyszy okrzyk na cześć papieża i cesarza, zamyka zebranie.

Po zebraniu odbył się koncert w ogrodzie, z którego jednak nie wielu Górnoszlasków korzystało z tej prostej przyczyny, że wielu z nich z dalszych stron spieszenie wracało do domów, nie zaś dla tego, jak się wyraża Schles. Volks Ztg. „welches jedoch die an solche Genüsse nicht gewöhnten Polen nicht zu fesseln in Stande war.“ Ze też wszędzie i zawsze kulturträger wyrzy, choć w katolickim obozie, który chwilowo z nami połączony skutkiem podobnej sytuacji. Chcieliby nam konieczność czegoś odmówić, ale przecież śmieszne odmawianie Słowianom upodobania w muzyce.

W ogóle zebranie polskie zrobiło jak najlepsze, najmilsze wrażenie. Nie było na niem tyle polemiki, przekłóciń itp. — odbyło się wszystko poważnie. Czuło było, że tu naród uciśniony a cichy stawa, aby dowiedzieć, że żyje, nie zaś jakaś frakcja.

Następne zebranie katolików szlaskich wyznaczono do Bytomia.

Na zakończenie dodać wypada rezolucję trzeciego zebrania katolików szlaskich.

Przyjęto:

- 1) Zebranie oświadcza, że trzeba dla wyborów wyznaczyć centralny komitet z siedziskiem w Wroclawiu. Komitet ma wezwać wyborców do wyborów i postawić kandydatów.
- 2) Zebranie poleca tworzenie katolickich związków ludowych, zwłaszcza w czasie wyborów.
- 3) Zebranie uważa za potrzebne, aby prasa zastępowała księży w parafiach osieroconych. W tym celu poleca ks. Elfas dla Niemców Goffine, dla Polaków Niedziela.
- 4) Wnosi o założenie banku włościańskiego, aby ludność polska nie była wyzyskiwaną.
- 5) Wnosi o pomoc dla istniejących już zakładów dobroczynnych i misyjnych.
- 6) Wnosi o rozszerzenie gazety dla matek chrześcijańskich.
- 7) Wnosi o wspomaganie zakładu św. Cecylii.
- 8) Poleca związek św. Rafała, aby wychodzący do Ameryki nie wpadali w złe ręce.
- 9) Poleca staranie się o święcenie niedziel i świąt.
- 10) Nareszcie poleca zebraniu tak zwany Görres-Ver-ein celem rozszerzania wiedzy katolickiej.

Lwów, 14 lipca.

(Pokój. — Przymierze Austrii z Rosją. — Zmiana za Vilagosz. — Niech Austrija odbuduje Polskę — Konfiskata Dziennika Polskiego — Nowiny.)

(T.) Wice w Reichstadzie zadekretowano pokój Cesarz austriacki uściślał cara, Gorczakow, Andras-

sego; dzienniki wiedeńskie nie są w stanie pojąć, jak mogły nawet chwilowo mieć niekorzystne o Rosji pojęcie, kursa papierów na zatrzwożonych przez chwilę giełdach podniosły się i wszyscy zadowoleni, bo coż to Europę obchodzi, że cały jej Wschód południowy w płomieniach i krwi, coż to narody europejskie obchodzi, że ludy upadają pod ciężarem zgniętego pokoju, niszczącego je bardziej niż najkrwawsza wojna? Pokój, coute que coute pokój, choćby jeszcze na rok, choćby miesiąc jeden utrzymał — oto hasło wydane przez członków trójcarskiego przymierza i ich służbę. Zasada nieinterwencji zwyciężyła znowu. — Czy na długo, czy mianowicie Austrija dobrze na niej wyjdzie, czy w tej Austrii nie zechcą same ludy tą zasadą złać i czy przy dłuższym trwaniu powstania i wojny w słowiańskich prowincjach Turcyi nie zechcą interweniować austriaccy pobratymcy walczących o swe najwyższe dobro Bośniaków, Hercegowin-czyków, Bułgarów, Czarnogórców i Serbów, czy austriaccy Serbowie, Kroaty i Dalmatynicy nie zmuszą rządu austro-węgierskiego do interwencji, czy zresztą książe Gorczakow, tak powolny życzeniem swego młodego kolegi wiedeńsko-peszteńskiego, nie postara się o to? W Reichstadzie ktoś kogoś w pole wywiódł. — Adoratorowie hr. Andrassego mniemają, że w Reichstadzie pomógł austriacko-węgierski minister spraw zagranicznych Vilagosz. Stary ks. Gorczakow musi być w bardzo dobrym humorze i cieszyć się poniesioną klęską. Wszak on niczego goręcej nie mógł życzyć sobie, jak takiego rezultatu konferencyi reichstadszkiej? Powstanie będzie trwało dalej, Turcyja będzie się zwolna rozkładała, ludy słowiańskie opuszczone przez Austrię a zasilane przez Rosję i tylko przez Rosję, do niej tylko będą wyciągać ramiona i panowanie jej będzie się szerzyło bez jawnej, zbrojnej interwencji jak daleko Azbuka siega, okalając sprzymierzoną, ukochaną Austrię od wschodu, od północy i południa, jak to od upadku Polski systematycznie się dzieje, tylko że te uściski będą coraz silniejsze, gorętsze i ich następstwa prędzej widoczne. Ale co tam kiedyś będzie lub być może, co to wielkiego dyplomaty austro-węgierskiego obchodzi, byle dziś utrzymać się na dotychczasowym stanowisku, byle dziś za swoich rządów nie dopuścić do wojny, byle nie być zmuszonym zwrócić się do Polaków, dla których ma się tylko „bat i owies“, co później będzie, to go nie obchodzi. Aprés nous le deluge! Aby utrzymać pokój, nie potrzeba nic robić, na nie się decydować, a to najważniejsze dla Austrii. Oaś tém stoi. Nie trzeba zrywać z tradycją! Dziwnym marzycielem jest też Dzien. pol. Chce on, aby Austrija odbudowała Polskę i w długich czterech istotnie bardzo logicznie napisanych artykułach stara się ją pouczyć, że jedynie odbudowanie Polski może ją ochronić od rozbioru, jakiemu uległa nasza Rzeczpospolita, na jaki skazanem jest państwo otomańskie i jakie niezawodnie w obec panującego w Austrii systemu spotka monarchia Habsburgów. Dziwnie się tu schodzą poglądy Dzien. polsk. z poglądami tak zwanych „Stańczyków! Tak, tak, są istotnie u nas ludzie i to ludzie rozumni, którzy ludzją się a przynajmniej chcą się ludzić nadzieją, że Austrija zdoła się na krok tak stanowczy jak wojna z Rosją w celu odbudowania Polski. Wieg naturalnie „przy tobie, Austro stoisz i stać chcemy!“ Ale godnem jest uwagi, jak też rząd austriacki na te pia desideria zapatrzuje się i jak na te tak życziwe sobie rady Dzien. polk. odpowiada. Oto konfiskata. Dzisiejszy numer wspomnianego pisma, rozbiegający dalej kwestyę odbudowania Polski przez Austrię i dla Austrii, został przez c. k. prokuraturę skonfiskowany!

Zresztą nie ma u nas zgola nic nowego. Komisyja komitetu centralnego, której przekazano wypracowanie i ogłoszenie sprawozdania z uchwał zjazdu delegatów, sprawozdania tego jeszcze nie wygotowała; hr. Potocki lubo już po odbytych w Wiedniu konferencyach wrócił do kraju, nie przybył jeszcze do Lwowa; żaden nowy dziennik nie powstał i nie upadł; humorysty lwowscy pomimo gromów na nich w Ruchu literackim rzucanych nie tracą humoru a w teatrze pomimo kławy Dzien. polsk. i Tygodnia nie przestaje publiczność szczerze „Powstaniu w Hercegowinie“ przyklaskiwać.

Z teatru wojny.

Źródła rosyjskie podają następującą biografię generała Czerniajewa, dowódcę główną armii serbskiej: „Czerniajew urodził się w r. 1823 z starożytnego szlacheckiego rodu rosyjskiego. Oddany do tak zwanego szlacheckiego pułku, został w r. 1848 feldfeblem w pawłowski pułku gwardyi. W r. 1851 ukończył kurs nauk w mikodżońskiej akademii wojskowej, poczem przydzielono go do służby wyborowej kawalerii i artylerii a następnie umieszczono w głównym sztabie 4 go korpusu piechoty, operującego nad Dunajem. Od tej chwili rozpoczyna się nieustanna działalność Czerniajewa we wszystkich przedsięwzięciach wojennych Rosyi. W operacyach nad Dunajem, kampanii Sebatopolskiej, na Kaukazie i w Azji środkowej brał czynny udział jako oficer generalnego sztabu i jako samodzielny dowódca. Śmiało poświecał się, że od r. 1853 aż do 1866 nie opuszczał Czerniajewa pola bitwy. W kampanii nadnaukajskiej brał udział w 23 potyczkach i bitwach, na Kaukazie w 24. W Azji środkowej dowodził osobicie w 20 potyczkach i bitwach. Zasługi Czerniajewa cenione były wysoce w wojskowych kłach i wynagradzane hojnie przez rząd. Już w r. 1854 otrzymał order św. Anny 3 ciey klasy z wstęgą; w tym samym roku, mając zaledwie lat 26, został dywizyjnym kwatermistrzem, czyli szefem sztabu dywizyi. Za od-

znaczenie się pod Sebastopolem otrzymał order świętego Włodzimierza 4-tę klasy, a za dzielne odparcie szturmów w dniu 27 sierpnia 1855 r. dostał złoty pałasz z napisem: „Za waleczność.“ Od r. 1857 postawionym był do dyspozycji orenburskiego korpusu. W roku 1862 brał czynny udział w wyprawie przeciw Czerniowi jako naczelnik kwatermistrz armii. W r. 1869 otrzymał jako samodzielny dowódca orenburskiego korpusu order św. Stanisława 2-giej klasy z cesarską koroną. W ogóle jako dowódca samodzielny występuje Czerniawę już od r. 1864, od którego to czasu używał reputacji energicznego generała zaszczyconego orderem św. Włodzimierza 2-giej klasy z mieczami. W tymże samym roku awansował na generała-majora i otrzymał order św. Jerzego 3 klasy i order św. Stanisława 1 klasy z mieczami. W roku 1865 mianowany został Czerniawę generałem gubernatorem zdobytego przez się Turkestanu. Za zajęcie Khokandu i zdobycie twierdzy Nijasek otrzymał order św. Anny 1 klasy. Za dwudniowy szturm i zdobycie Taszkentu obdarowanym został złotą szablą z brylantami. W r. 1867 został penjonowany z wojskowym swym stopniem i całą gałą, ale już po pół roku wstąpił na nowo do czynnej służby i dopiero w dniu 20 czerwca 1875 r. wziął na dobre dymisję. Od tego czasu redagował *Ruski Mir*, ale jako publicysta mniej się odznaczył aniżeli na polu wojskowym.

O operacjach Czerniawę pod Niczem głucho dotąd, zdaje się jakoby czekał na posunięcie się ku niemu armii timockiej pod wodzą Ljeszanina. Do *Politische Correspondenz* z pisał w tej mierze z Białogrodu, co następuje: „Dziwi się tu powszechnie, iż o operacjach czterech armii serbskich chwilowo nie słychoć. Zdaje się jakoby przyszło do formalnego zawieszenia broni na teatrze wojny, bo obiedwie strony pozostają ciągle na swych pozycjach. Ze korpus Ljeszanina nad Timokiem wysławszy silny rekonesans ku Widdinowi, nie rusza się z miejsca, pojął łatwo. Korpus ten nie miał innego przeznaczenia jak zająć zaraz od początku obronę tylko stanowisko. Aż do 8 lipca kusił się Osman pasza cztery razy naprzeciwko do zdobycia oszańcowanego Zajczaru. Lubo z przeważnymi siłami występował do walki, każdą razą odpartym został przez Serbów, którzy znaczne poniesli straty. Pułkownik Ljeszanin otrzymał nowe posiłki i będzie mógł sprostać przyszłym natarciom Osmana paszy. Tak zwana armia ibarska generała Zacha, która do wojny zaczępnę okazała się za słabą, wzmacnia się obecnie nowymi posiłkami i reorganizuje swój sztab generały osłabiony znacznie z powodu wielu rannych oficerów i ranionego szefa sztabu Kalinicza. Za parę dni rozpocznie ta armia na nowo swoje operacje w kierunku ku Nova Warosze. Ze o szczególnie rozpoczętych operacjach armii Czerniawę liczącej przeszło 40,000 żołnierza, chwilowo nie nie słychoć, domyślić się nie trudno. Temu nie wierzy nikt, aby generał Czerniawę dla tego tylko się nie posuwał dalej, ponieważ zajęty jest organizacją powstańców bułgarskich. Bezczytność jego w Ak Palance musi mieć swe strategiczne powody, które, jak w Białogrodzie utrzymują, zależne są od armii timockiej i jej operacji przeciw Osmanowi paszy. Korpus Alimpicza wreszcie stacza ciągle walki w zamierze zdobycia Beliny, co uważają tu za niekoniecznie stosowne i wolanoby, aby Alimpicz pozostawił Belinę na stronie. Ranko Alimpicz najwięcej dotąd zabrał do niewoli Turków, bo 1400 i posłał ich do Szabaczu i Semendrii. Serbowie chwala waleczność Turków, którzy nie poddają się tak łatwo.“

Do tejsz samej *Politische Correspondenz* z pisał z Dubrownika pod dniem 11 lipca, co następuje: „Wedle telegraficznych wiadomości zasły dzisiaj z braskiem dnia dwie znaczniejsze potyczki pod Krnicą i Sewca, dwoma wsiami położonemi tuż nad jeziorem Scutari, dwie mile odległości od Zrmińcy. Turcy dowodzeni przez Ibrahim bey mieli 6000 ludzi, 3000 nizamów, 2100 baszibozuków i 900 redifów. Baszibozuki jak i redify są to sami muzułmańscy Albańczykowie, najlepsi żołnierze armii tureckiej. Turcy uderzyli na Czarnogórców, ale na silny napotkali opór. Czarnogórców, po większej części mieszkańców pomienionych wiosk sformował kapitan Maricz w dwa szyki bojowe. Pierwszy oddział odpowiadał dość zwawo na ogień turecki, ale już o 10 godzinie przed południem musiał ustąpić przewadze tureckiej i cofnął się ku drugiemu oddziałowi. Bitwa trwała jeszcze czas niejakie, lecz tureckie przeważające siły zajęły niebawem czarnogórskie pozycje. Tymczasem znajdujący się w pobliżu z oddziałem swym wojewoda Masza Dziurowicz, posyławszy strzały, pospieszył z batalionem Zrmińców na pomoc. Na nowo zawrzała gorąca walka i Czarnogórcy wzmocnieni do 3400 żołnierza, przeszli z obrony do zaczepki i zmusili redifów do cofania się. Około 6 godzin wieczorem zaczęły pojedyncze oddziały tureckie ustępować Czarnogórców i ścigane przez nich cofały się spieszenie ku wsi Mulicy. Drugi batalion turecki dopadł parowca znajdującego się na jeziorze Scutari, wsiadł nań i odpłynął spieszenie. Czarnogórcy walczący po części zakryci i dla tego stracili tylko 180 w zabitych i rannych, podczas gdy tureckie straty wynoszą co najmniej 300 w zabitych i rannych. Ale i na innym punkcie wrzała zacięta walka. Szeper Kuców zamieszkujących pas graniczny pomiędzy Czarnogórą a Albanią liczy 1200 zdolnych do noszenia broni męczyzn i przewyższa w odwadze Czarnogórców. Przeciwnie tym Kucum wysłał dwa oddziały tureckie, jeden z nich złożony z 500 Albańczyków, drugi z 800 nizamów. Nizamowie wyszli z obozu pod Podgoryczą. Kucowie uderzyli na nich z taką gwałtownością, że po kilku godzinach nader krwawej walki zmusili ich do odwrotu. Bitwa trwała do późna w wieczór. Straty po obu stronach znać.“

Białogrodzki korespondent do augeb. *Allgem. Ztg.* tak się rozpisał pod dniem 11 lipca o obecnym położeniu na teatrze wojny: „Obecnie znajdują się wszystkie armie serbskie na terytorium tureckim. Armia timocka zajęła miejscowości Bregow, Rakinić, Nowo Selo, Gusowo i Kossowo. Turcy pod Widdynem obawiają się uderzenia Serbów, cofnęli się do twierdzy, tak że w mieście pozostali sami tylko Bułgarzy, co wiele jest na rękę armii serbskiej. Nie przypuszczam zaraz, aby Serbowie w krótkim czasie zajęli Widdyn, ale ważną jest dla nich rzecz, że Turcy wynieśli się z miasta. Z miejscowości zajętych przez Serbów napływają co chwila Bułgarzy, żądając broni i amunicji, celem walki przeciw śmiertelnemu swemu wrogowi. W dniu 10 b. m. dał turecki statek wojenny cztery strzały do wsi Nowo Selo powyżej Widdyna i zapalił kilka domów. Mieszkańcy odpowiedzieli strzałami karabinowymi. Cała okoliczna ludność Widdyna uwolniona od Turków, Tatarów i Czerniawę, przyląca się do armii serbskiej. To samo dzieje się i w okolicach armii morawskiej. Starzy Serbowie zdolni jeszcze do noszenia broni, powiększają serbskie szeregi. Jeden oddział tej armii pod wodzą Biniczanina stoczył przed trzema dniami krwawą bitwę

z Turkami pod Blatacem. Miejscowość ta leży na południe od granicy okręgu kruszewackiego w dolinie, otoczonej zewsząd górami. Bitwa trwała siedm godzin i zakończyła się klęską Turków, pomimo tego, że Turcy mieli znakomite na wzgórzach pozycje i bili się dzielnie. Arnauci i redify padali całemi masami. Na jednym miejscu znalaziono 100 trupów tureckich. Serbowie zdobyli przytem kilka sztandarów i zajęli kilka wsi. Obecnie cały prawy brzeg Driny oczyszczony jest z Turków, bo znajdowało się tam kilka wsi tureckich wbrew traktatowi zawartemu pomiędzy Serbią a Turcją i mały Zwornik znajduje się również w ręku Serbów. Zajęcie Zwornika ma doniosłe znaczenie, bo ztąd zagrażali Turcy ustawicznie wsiom serbskim. Od strony Beliny donoszą, że Serbowie zajmą prawdopodobnie niebawem Belinę, gdyż siły ich zwiększyły się o 7000 ochotników. W ogóle we wszystkich okolicach przylącają się chłreścianie do armii serbskiej, którzy siły rosną tym sposobem z dnia na dzień. Pesther Lloyd donosił w tych dniach o proteście katolickiego kleru Bośni przeciw wcieleniu Bośni do Serbii. Prawda, że pomiędzy klerem znajdują się separatysty, czyli Madziarzy, którzy dopoty chcą znosić panowanie tureckie, dopóki Bośnia nie zostanie wcieleną do korony węgierskiej jako historyczna część korony św. Szczepana. Jeżeli przeto ktoś protestuje, to tylko kilku księży.

Ludność cała życzy sobie przyłączenia Bośni do Serbii. Być może, że znalazło się tu i owdzie kilku wieśniaków, którzy się dali namówić przez swych pastery i podpisali protest, ale liczba ta jest nader szczupłą. Że te objawy są nader sporadyczne, najlepszy dowód w tym, iż katolicy, walczący w szeregach serbskich, mają więcej zaufania do 300 akademików zagrzebskiego uniwersytetu, stanowiących oddział ochotników, aniżeli do swych separatystycznych współwyznawców.“

Komitet panslawistyczny w Moskwie wystosował do generała Czerniawę adres następujący:

„Złotokryta Moskwa, główne i stołeczne miasto cara, królowa wszystkich miast rosyjskich, zasłała tobie i wojownikom twoim serdeczne pozdrowienie. Każdy z nas czuje wraz z tobą i natchnionymi przez Boga wojownikami Serbii! Naprzód więc doświadczony w bojach wojownik, pogromco światowładczego Samarkandul! Niech święta idea sławizmu wiedzie cię do zwycięstwa. Oby niezwycony krzyż prawosławny zabłysnął na poczyniałych szczytach świętej Zofii! Oby zbladł przy blasku jego zniechędzonej półkuli, podobny do wosku topniejącego pod płomieniem tej świętej wojny, która ideom i zasadom naszego Zbawiciela zwycięstwo a wrogom naszym śmierć i hańbę przyniesie musi. Twoje zwycięstwo jest naszym zwycięstwem! Słowa twoje znajduj w naszych piersiach żywy ogół. Będziemy ci we wszystkim pomocni, nie zabraknie ci pieniędzy i broni, miliony serc słowiańskich bić będą dla ciebie! Zrobimy wszystko, co świętej idei sławizmu będzie godnem.“

A jeżeliby zwodnicze szczęście wojenne zdradziło twój talent strategiczny i waleczność dzielnych synów Bałkanu, bądź pewny, że my, Rosya narodowa, uczynimy wszystko, czego wymaga honor i co nam nakazuje uczucie religijne i narodowe. Po nad zgłiszczą wsi i miast, po nad trupy naszych wrogów podamy żelazną rękę tobie i naszym braciom!

Mamy nadzieję, że państwa, przyjaźnie nam usposobione, które winne nam są wdzięczność, nie zdradzą nas i nie będą przeszkadzały zrealizowaniu idei, której sam Bog życzy sobie.

Gdyby nas jednak wszyscy opuścili, gdyby nawet ci, których uważamy za przyjaciół, stanęli w szeregach wrogów naszych, nie pozostałoby nam nic innego, jak od pół śnieżnych Sybiru aż do palmy porośłych wybrzeży Pontu, od uść Amuru aż do Wisły chwycić za broń! Tylko po trupach stu milionów Rosyan mogą wrogowie Bałkanowi nałożyć kajdany! Niech żyje idea sławiska! Niech żyje car! Niech żyje naroda Rosya!“

Komitet.

ZIEMIE POLSKIE.

* W chwili, kiedy w Kogresówce od dnia 13 b. m. z zaprowadzeniem rosyjskiego urzędowania w sądownictwie, Rosya wyrugowała język polski z ostatniego dotąd przybytku urzędowego — otrzymujemy odpis ukazu, który jeszcze większego gwałtu dopuszcza się na Rosjanach pod berłem rosyjskiem.

Ukaz wspomniany brzmi:

„Ministerstwo spraw wewnętrznych. Zarząd główny w sprawach prasowych dnia 5 czerwca 1876 r. L. 3158. Cesarz rozkazał najwyżej rozkazał dnia 30 maja r. b. 1. Nie dozwalać przywozu w granice cesarstwa bez oddzielnego pozwolenia zarządu głównego w sprawach prasowych, jakichkolwiek książek i broszur wydanych w narzeczach małorukim. 2. Zabronić drukowania i wydawania w cesarstwie oryginalnych dzieł tłumaczeń w témże narzeczach z wyjątkiem jedynie:

a) historycznych dokumentów i pamiątek, — tudzież b) dzieł z piśmiennictwa nadobnego, pod tym wszakże warunkiem, aby przy drukowaniu pamiątek bezwarunkowo zachowywano się pismo oryginalne, a w dziełach piśmiennictwa nadobnego nie pozwolono na żadne odstąpienie od powszechnie przyjętej rosyjskiej pisowni, i ażeby pozwolenia na drukowanie dzieł piśmiennictwa nadobnego udzielano tylko po zbadaniu ich w zarządzie głównym w sprawach prasowych. 3. Zabronić rozmaitych scenicznych przedstawień i czytań w narzeczach małorukim, jak również drukowania w témże narzeczach tekstów do nut muzycznych.“

NIEMCY.

* Berlin, 16 lipca. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbywają się obecnie konferencje nad tem co począć z ordynacją miejską. Hr. Eulenburg nie chce ustąpić, ale nie może się także zdecydować na to, aby ordynacja miejska przedłożona w pierwotnym jej brzmieniu. Wedle Berl. Tageblatt chce rząd ująć kwestyę w ten sposób, że do stariej ordynacji miejskiej z r. 1854 doda nową, która ureguluje instancje nadzorcze oraz zawierać będzie przepisy, jak sobie postąpić w razach spornych. Jeżeli plan ten istotnie będzie wykonany, pozostanie przy stariej ordynacji miejskiej.

Wielu posłów wybranych równocześnie do sejmiku i parlamentu niemieckiego, nosi się z zamiarem przy-

jęcia tylko jednego mandatu. Do posłów tych należy także p. Miquel, który chce przyjąć tylko mandat do Izby poselskiej z powodu doniosłości spraw, które przedłożone będą przyszłemu sejmowi.

Ministerstwo oświecenia zapytało prowincjonalne rady szkolne, czyby nie dobrze było podwyższyć roczną opłatę szkolną w gimnazyach i szkołach realnych do 100 marek. Wszystkie prowincjonalne rady szkolne dały potakującą odpowiedź na zapytanie. Zamiarem jest nado ministerstwa oświecenia uczynić kwalifikacyę do jednorocznej służby wojskowej zależną od egzaminu tak uczniów gimnazjalnych jak realnych. Zasiadanie sekunderskie było dotąd wystarczającym. Rządowi chodzi o to, aby gimnazya i wyższe szkoły w ogóle uwolnić od tych uczniów, którzy uczęszczają do klas dla tego tylko, aby otrzymać kwalifikacyę do jednorocznej wojskowej służby.

Dzisiaj ma przybyć do Poczdamu włoski następca tronu wraz z żoną pod nazwą hr. Monza.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 14 lipca. Wiedeńskie dzienniki potwierdzają dzisiaj wiadomość o mającym nastąpić zjeździe cesarza austriackiego z cesarzem Wilhelmem z tą tylko zmianą, że zjazd ten nie nastąpi w Ischl lecz w Salzburgu a zwłaszcza 19 bm.

Z wiarygodnego źródła donoszą, że dnia 6 b. m. odbyła się w apartamentach cesarskich w Wiedniu konferencya, w której obok samego monarchy i arcyksięcia Albrechta wzięli udział pp. Schmerling, Alfred hr. Potocki i br. Lichtenfels. Mimo, że na naradzie tej rozbiegano politykę zewnętrzną, nie zaproszono hr. Andrassego, co uważają w ogóle za zły znak dla dzisiejszego ministra spraw zagranicznych. Tyle tylko jest pewnem, że na konferencji tej wzięły górę zapatrywania arcyksięcia Albrechta i że on dziś jest właściwym kierownikiem zagranicznej polityki austriackiej. Arcyksiążę ten był dotychczas stanowczym przeciwnikiem praktykowanego w Austrii od czasu ustąpienia hr. Potockiego systemu centralistycznego i znanym jest z swych afektów do Rosji a antypaty do Prus. Hr. Potockiego zaproszono dla dania swego sądu co do polityki, jaką obrać powinna w obecnej chwili monarchia austro-węgierska.

W wiedeńskim sądzie toczył się w tych dniach ciekawy proces przeciw jakiemuś Springmühlowi o obrazę cesarza Wilhelma i ks. Bismarcka. Oskarżone indywiduum należy do rozmowności przez Semitów zakonów rozbójników dziennikarskich t. z. Revolverjournalisten. Mnóstwo żydów takich, którzy w dobie „rozkwitu“ w szeregi dziennikarstwa wiedeńskiego wstąpili, sądy wiedeńskie i pesteskie skazywały za gwałty i oszustwa, a podobnie i Springmühl osiadał tego rodzaju karę we Wiedniu. Był on już wraz z żoną w Niemczech skazany za obrazę ks. Bismarcka drukiem popelnioną, ale przebywając w Austrii unikął kary. Ataki na cesarza Wilhelma i ks. Bismarcka zdawały się mu widocznie dobrym wabikiem celem rozprzeczania swoich utworów. W Wiedniu wytoczyła mu prokuratura proces na żądanie cesarza Wilhelma i ks. Bismarcka o obrazę czci popelnioną w broszurze „Reklamowa polityka państwa pruskiego pod firmą: „państwa niemieckiego“ przez dr. Ferd. Springmühla.“ O treści tej broszury ze względu prasowych zamilczamy. Obciążony wykręcał się tylko od zarzutów co do cesarza, ale co do Bismarcka obstawał przy swoich twierdzeniach; zresztą broń się zadawaniem sprawy W śledztwie obrońca dr. Neuda domagał się przesłuchania cesarza Wilhelma i ks. Bismarcka jako świadków. Uważano to za żart, sąd też wniosek obrócił oduził. Przed sądem przysięgłych sprawa inaczey się obróciła. Obrońca ponowił swój wniosek, a sąd odszedłszy na ustęp, orzekł: „Ponieważ sąd nie ma prawnie stwierdzonego podania czasu, w którym przysięgający dowiedzieli się o obrazie czci, na nich tą broszurą popelnionych, uchwała zatem ująć się do berlińskiego sądu miejskiego, aby w tej mierze przesłuchał ks. Bismarcka, tudzież przez niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych, jako zastępcę cesarza Niemiec, starać się o wypytanie cesarza Wilhelma.“

FRANCYA.

* Paryż, 15 lipca. Obrady Izby deputowanych w dniu 11 i 12 bm. nad przedłożoną jej przez rząd prawem o nominacji merów skończyły się, jak wiadomo już z telegramów, przyjęciem prawa z małemi tylko zmianami. Równie pomysłny dla rządu przebieg miały wniesione w dniach następnych przez pp. L. Blanc i Germain Casse interpelacje, z których pierwszy domagał się przedłożenia aktów dyplomatycznych, dotyczących sprawy wschodniej i drugi podania faktów, jakie objęte są w sprawozdaniach dwóch, dotyczących wyboru hr. Mun — który zresztą, jak tu zaraz nadmieniamy, 308 głosami przeciw 181 unieważniony został. W pierwszym przypadku odstąpiła Izba od żądania po dłuższej przemowie ks. Decazes, ministra spraw zagranicznych, choć z niej widocznie się okazywało, że minister w sprawie tej dalej się posunął, niż należało, w drugim zadowolili się interpelant oświadczeniem ministra sprawiedliwości p. Dufaure, że nie nie ma przeciw temu, aby sprawozdania te przekazane mu zostały, na co się Izba zgodziła.

Z takiego przebiegu rzeczy koła republikańskie nie koniecznie są zadowolone — cieszą się jednak nadzieją i otuchą, że po ustaleniu się jednocy w szeregach grup liberalnych więcej kiedyś uzyskają się im udy. W kołach zaś ministerjalno-liberalnych zapanowało teraz przekonanie, że na czas przynajmniej jakiś zapewniony obecnie pokój wewnętrzny. W obozie natomiast konserwatywnym nie uspokojono się dotąd. Dwa tam objawiają się prądy. Jeden chce korzystać z zwycięstwa gabinetu a mianowicie zniechędzonego w tym ministra spraw wewnętrznych p. de Marcère, by wzmożnić opozycyę przeciw niemu w senacie — w skutek czego projekt do prawa Waddingtona, przez Izbę deputowanych już przyjęty, w senacie odrzucony został. Wyrazem tego prądu jest *Francias*, organ ks. de Broglie. Prąd drugi reprezentuje *Monitor*, organ ks. Decazes. Piszę on w tej mierze: „Dziwnie, że p. Gambetta mógł tak długo utrzymywać rząd w szachu, a dziwniejsza jeszcze, że rząd tak długo obawiał się jego i jego przyjaciół. Głosowanie okazało, że nie Gambetta popierał rząd, lecz inne grupy i że rząd o Gambettistów troszczy się nie potrzebuje. Pragniemy dla tego, aby rząd skorzystał z doświadczenia tego.“ Celem rady tej jest widocznie nie tyle więcej jak po prostu rozbić stronnictwo republikańskie.

Minister wojny przedłożył wydziałowi budżetowemu projekt do prawa, żądającego kredytów dodatkowych na r. 1876. Pomiędzy niemi znajduje się i suma 6,300,000 franków na cel zwolnienia rezerwistów w bieżącym roku. Równocześnie powiadomił minister

wydział, że w roku bieżącym zamierza dwie zamiast jednej jak roku przeszłego powołać klasy rezerwistów z 1863 i 1869, na ćwiczenia, chcąc zapoznać ich, ile się to da, z nowymi manewrami jak najszczegółowiej.

Król grecki, który tu kilka dni bawił, odwiedził onegdaj ks. Orlowa a następnie udał się w dalszą drogę do Londynu podróż. W. książę Konstanty wrócił dnia 14 bm. do Rosji. Na ośrodek jego odbyła się onegdaj w Elysée wielka uczta. Dnia poprzedniego odwiedził w. książę wraz z ks. Orłowem p. Thiersa. France donosi, że p. Thiers dowiedział się przy tej sposobności, że Rosya obstaje przy polityce niemieckiej w sprawie wschodniej i zamierza wraz z innemi mocarstwami dążyć do tego, aby W. Porta dopoty tylko prowadziła wojnę, dopóki nie zadowolili miłością swą własnej jakimikolwiek powodzeniami wojennymi.

ANGLIA.

* Londyn, 14 lipca. Zamierzamy dać na tę miejscę obszerniejsze sprawozdanie z przyjęcia, jakiego doznała dnia 14 bm. deputacya angielska u hr. Derby o czym zresztą donosił nam był pokrótce telegram. Deputacya ta, której przewodniczył John Birght, doręczyła ministrowi memoriał podpisany przez 40 członków parlamentu i 571 innych osób wszelkich odcieni a dopominający się utrzymania ze strony Anglii najzupełniejszej neutralności. Hrabię Derby oświadczył, że polityka jego jest i będzie polityką najzupełniejszej neutralności, wyjawsz, gdyby zaprzyjaźnione mocarstwa pragnęły przyspieszenia obecnej wojny. Doręczony mu memoriał odpowiada najzupełniej jego zapatrywaniom. Rząd angielski dla tego tylko nie chciał przystąpić do memoriału berlińskiego, iż nie wierzył w możliwość przeprowadzenia wyłuszczonego w nim planu. Rząd był zdania, iż Porta nie przyjmie memoriału i że odrzuci go większa część powstańców. Obok tego nie było tajemnym rządowi, iż rzeczony memoriał był owozem kompromisu między mocarstwami, które, choć pragnęły wspólnego działania, nie mogły porozumieć się co do obrac się mającej polityki. Rząd unieważnił, iż memoriał ten stanie się związkiem nieporozumień. Politykę angielską pochwalali ci nawet, którzy jej z początku nie rozumieli i nie umieli się pogodzić z jej środkami. Anglia dla tego tylko wysłała swą flotę do zatoki Besiki, iż położenie rzeczy w Carogrodzie dawało przed śmiercią Abdul Aziza słuszne powody do obaw a przedstawiciele mocarstw zagranicznych w Carogrodzie uznali na ołbytym zebraniu jednogłośnie za pożądane skoncentrowanie siły zbrojnej dla strzeżenia życia i mienia poddanych zagranicznych. Inicyatywa do tego wysłała przeto z Carogrodu a nie z Londynu. Derby tak dalej przemówił:

Pochwalam krok ten najzupełniej i biorę zań zupełną odpowiedzialność, zauważam zarazem, że nie jest on bynajmniej krokiem przedsięwziętym wyłącznie ze strony Anglii, lecz w porozumieniu z innemi mocarstwami. Krok ten nie może usprawiedliwić obaw, jakie wzięły co do naszej polityki. Trudną jest rzeczą przesądzać o przyszłości, mniemam jednak, że bardzo jest nieprawdopodobnem, by z obecnych zawiłków miała wywiązać się ogólna wojna europejska. (Zwycieklasi.) Nie widzę punktu, z którego mogła nadociągnąć wojna. Przy ocenianiu położenia i tendencji rządów zagranicznych godnem polecenia jest pewna rezerwa, można dziś atoli powiedzieć, że Francya i Włochy ze względu finansowych i innych jeszcze nie będą skłonnemi do zrobienia jakiegokolwiek kroku, który mógłby spowodować ogólne wzburzenie.

Wiadomo bardzo dobrze, że rząd niemiecki, a jak mi się zdaje, i naród niemiecki nie mają bezpośredniego interesu w sprawie wschodniej i z mniejszym na tę sprawę spoglądają interesem niż inne państwa europejskie. Mniemam, że Niemcy mają w niej o tyle interes, o ile sprawa ta mogłaby spowodować zawiłkania w innych częściach Europy. Pozostają przeto jeszcze Anglia, Austria i Rosya. Co się tyczy Anglii, nie ma nikogo w tym kraju, co by nie uważał wojny europejskiej za wielką klęskę.

Austrii pozycja jest zupełnie odmienną i połączoną z właściwymi trudnościami. System dualistyczny gotuje przedsięwzięć zaczepnej polityce większe trudności niż to zazwyczaj ma miejsce. Austria składa się z państw zamieszkałych przez liczne a różne szczepki, których wzburzenie byłoby zarówno niebezpiecznem dla bezpieczeństwa Austrii, co Turcji. Można być przeto pewnym, że Austria przez wzgląd na własne interesa, gdyby już innych nie było, nie dopuści do zamaganie pokoju.

Co się tyczy Rosji, toć żadnej nie ulega wątpliwości, że między większą częścią ludności rosyjskiej obudziła się żywa sympatya dla powstańców w Turcji. Istnieje tam nawet potężne stronnictwo, które dąży do powołania do życia potężnego a wpływowego państwa słowiańskiego pod egidą Rosji. Różnica atoli jest, czy stronnictwo istnieje i jest potężne, lub czy też ma w swym ręku władzę do działania, a jeśli daloby się w świecie jakiegokolwiek stawić pewnik, toć daloby się najniezawodniej powiedzieć, że car Aleksander, od którego woli i osobistej decyzji więcej zależy nieli jakiegokolwiek innego człowieka, jest rzeczywistym przyjacielem pokoju. Obok tego wiele jeszcze innych istnieje powodów jak n. p. położenie finansowe, sprawy środkowazaryteckie i wiele innych, o których zbyt obszernie byłoby wspominać, a które nie pozwalają w chwili obecnej na zaczepną politykę rosyjską i to w interesie samej Rosji. Hr. Derby przytoczył na dowód swojego twierdzenia fakt, iż w Reichstadzie przyszło między corem rosyjskim a cesarzem austriackim do porozumienia na podstawie zupełnej i ścisłej nieinterwencyi mającej obowiązywać przez cały przeciąg wojny. Postawa ta nieinterwencyi, na którą zgodził się rząd angielski, nie wyklucza bynajmniej możliwości próbowania pośrednictwa, wszelkie jednak w tym kierunku usiłowania mają być poczynione za porozumieniem z wszystkimi mocarstwami europejskimi. Nieinterwencya nie znaczy tu bynajmniej tyle, co obojętność. Proklamowanie na wszystkie wypadki zupełnej nieinterwencyi równałoby się między narodowej aparchii, a ta nie jest bynajmniej symbolem ani pokoju ani postępu. Hr. Derby zakończył: Robiliśmy, co by tylko w naszej mocy, by nie dopuszczać do wybuchu wojny a obecnie pracować będziemy wedle sił, aby zamknąć ją w jak najściślej granicach. Spodziewać się można, że dopniemy naszego celu. Czy państwo i rekie z powodów wewnętrznych znajduje się w takim upadku, to kwestya, nad którą nie chcę się rozwodzić, gdyżby jednak tak było miało, w takim razie pomoc mocarstw nie byłaby lekarstwem przeciw katastrofie. Co się nas tyczy, przyrzekliśmy „choremu człowiekowi“ opiekę przeciw każdemu godzącemu na jego życie, nie w naszej jednak mocy ratować go przed samobójstwem lub śmiercią naturalną. Nie myślimy interweniować w obecną wojnę i odradzać będziemy innym mocarstwom by tego nie robiły, wątpli jednak, by co podobnego

